Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 206 **Kraków, Czwartek dnia 30 Lipca 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Sierpień 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Teraz i zawsze“, powieść z włoskiego,

Werytusa: „Potomek Wallensteina“,

Conan Doyle: „W sępich szponach“,

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinbaud et Comp.“, powieść ukończona, 80 h.

„Miljoner w opałach“, 60 h., a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą 60 h.

26 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 2 kor.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 h.

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański“.

Rząd i kraj.

Sejmik tarnopolski, zakończony uchwaleniem energicznej rezolucji przeciwko obecnej polityce Koła i gabinetu dra Koerbera, wywołał w prasie ultrazachowawczej wielki niepokój i niemałe rozdrażnienie. Prasa ta nie może zrozumieć, że można być dobrym konserwatystą, a zachować przecież niezawisłość zdania wobec rządu i wszelkich ekscelencyj. „Przeglądowi lwowskiemu“, który politykę Koła uważa za nietykalną a krytykę jej za brak miłości Ojczyzny; odpowiada bardzo słusznie „Gazeta Narodowa“:

„Miłość Ojczyzny polega nie na wzajemnej admiracji, ale na tem, ażeby to, co ma usterki, nietylko w sądzie o przeszłości naszej, ale i o teraźniejszości, w celu naprawy z odwagą cywilną wytknąć, choćby to miało zaboleć“.

My dodamy, że potępiamy tylko politykę kryjącą niestety najzwyklejsze osobiste ambicje, spoglądające z utęsknieniem na każdy rząd, jako na rozdawcę łask i synekur... Przeciwko temu utożsamianiu względów pobocznych z interesami ogólnemi, trzeba zawsze nasilniej protestować, zwłaszcza gdy kierunek polityczny przyjęty przez naszą delegację pod wpływem rządowców, przynosi krajowi tak mało realnej korzyści, a tak wiele dotykalnej szkody.

Więc zwalczając obłudne sobkostwo i intrygę polityczną, oddaje się krajowi daleko większą przysługę, niż łudząc go niejasnemi obietnicami na przyszłość i schlebiając biurokratycznemu rządowi, co jest oczywistem fałszowaniem opinji publicznej.

To też daleka od wszelkiej rewolucyjności „Gazeta Narodowa“ pisze:

„Obalenie rządu, który zrobił już dużo złego, a może zrobić go jeszcze więcej, jest wskazanem. P. Koerber dał już dość dowodów, że porządku w państwie nie zaprowadzi.

Jedno z pism pyta się: „Co potem?“ Dziwna rzecz, że się oto nie pytano, gdy z lekkiem sercem pozbyto się Taaffego, który był współpracownikiem takiego męża stanu, jak Dunajewski, zbliżył nas do korony i sprzyjał naszemu krajowi, a obalono go pomimo, że chciał się wyrzec swego projektu reformy wyborczej, który, nawiasowo trzeba powiedzieć, choć niepożądany, był znacznie lepszym od zaprowadzonej w Austrji w r. 1896 reformy wyborczej.

Po ustąpieniu p. Koerbera ziemia się nie zapadnie, a więcej będzie danych do uporządkowania stosunków w Austrji, aniżeli teraz“.

Zwołanie Rady państwa.

Pogłoska. — Możliwe prawdopodobieństwo. — Węgry chcą zaprowadzenia linji celnej. — Dr Koerber boi się odpowiedzialności.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Doleciała mię pogłoska, że Rada państwa ma być w tych dniach zwołaną...

Pogłoska wydaje się na pierwszy rzut oka nieprawdą. Teraz, w lecie, wśród wakacyj politycznych, w chwili, gdy posłowie odpoczywają po trudach długiej sesji zimowej i wiosennej, miałaby się zebrać Rada państwa. Wszystko to prawda! Mimo te okoliczności, przecież pogłoska o zwołaniu rychłem Rady państwa posiada pewne znamiona prawdopodobieństwa. Sprawa cukrowa musi być załatwioną po dzień 10-go sierpnia. W razie przeciwnym grozi cukrowi austrjackiemu utrata rynków niemieckich, oraz angielskich. Gabinet dra Koerbera, jak zawsze, tak i w tym wypadku okazał się mało przewidującym. Zdawało mu się, że wystarczy znieść z pomocą paragrafu 14-go ustawę o rozdziale kontyngentu cukrowego, uchwaloną pod koniec stycznia przez Radę państwa, by sprawę ostatecznie uregulować. Gabinet biurokratyczny, niby to z fachowców złożony, robi błąd po błędzie. Zapomniał, że nie może znieść owej ustawy bez zezwolenia Węgier. Tymczasem Węgrzy grożą, że w razie, gdyby dr Koerber zniósł ową ustawę z pomocą § 14, nie pytając się o ich przyzwolenie i nie gwarantując im zastrzeżonego ową ustawą kontyngentu cukrowego — oni zaprowadzą wewnętrzną linję celną, to jest na granicy węgierskiej utworzą komory, które będą pobierały cło od cukru, przychodzącego z Austrji. A że apetyt zjawia się podczas jedzenia, przeto rząd węgierski owo cło będzie pobierał już nie tylko od cukru, lecz także od austrjackiego piwa, wódki i nafty, to jest od artykułów, od których dzisiaj otrzymuje akcyzę na mocy t. zw. postępowania przekazującego.

Taka linja celna za cukier, piwo wódkę, naftę, byłaby tylko wstępem do stanowczego rozgraniczenia celnego między Węgrami i Austrją, czyli ciosem stanowczym dla unji celnej i handlowej.

To zniesienie unji celnej i handlowej w połączeniu z rozluźnieniem węzłów, gwarantujących wspólność armji, utworzyłyby wstęp do zupełnego rozdziału między Austrją i Węgrami, wstęp do stworzenia unji personalnej.

Jest to więc wcale niewesołe położenie, w którem obecnie skutkiem własnych pomyłek znalazł się gabinet centralistyczno-niemiecki dr. Koerbera. Politycy węgierscy w dążeniu do niezawisłości państwowej wyzyskują jedynie bardzo zręcznie błędy dra Koerbera.

Ten ostatni dzisiaj zdaje sobie jasno sprawę, na jak burzliwe szlaki, między jakie rafy i skały podwodne wprowadził nawę państwową. I z właściwą sobie przebiegłością chce teraz część własnej winy zrzucić na parlament. Pragnie zwołać Radę państwa, by mówiono, że nie tylko biurokracja zawiniła w tym wypadku, lecz również parlament. Cokolwiek stanie się teraz w owej sprawie, dr Koerber chce, by się stało nie tylko za sprawą biurokracji, lecz również na mocy uchwały obu Izb Rady państwa. Przebiegły to plan, źle zarazem świadczący, że biurokracja, która grozi od czasu do czasu wskrzeszeniem absolutyzmu, boi się odpowiedzialności wobec opinji publicznej i wobec korony.

Takie więc są powody, które podobno skłaniają dra Koerbera do zwołania obecnie Rady państwa. Czy te informacje są trafne, przekonamy się za dni kilka.

Sądownictwo w Austrji.

Ministerjum sprawiedliwości ogłosiło zestawienie ogólne sił sądowniczych i prokuratorskich w państwie wedle stanu z dnia 1 stycznia r. b. Wedle tego zestawienia Austrja posiada:

Przy najwyższym trybunale i przy prokuratorji jeneralnej: 1 pierwszy prezydent, 2 drugich prezydentów, 4 prezydentów senatu, 51 radców dworu, 9 sekretarzów nadwornych, 5 sekr. adjunktów rady, 1 jeneralny prokurator, 4 jeneralnych adwokatów, 1 nadyrektor urzędu pomocniczego, 2 dyrektorów urzędu pomocniczego, 9 adjunktów dyrekcji urzędu pomocniczego, 8 oficjałów kancelaryjnych, 8 kancelistów, 5 woźnych, 22 służących urzędowych i 1 stróż.

Przy wyższych sądach krajowych i przy nadprokuratorjach państwa: 9 prezydentów, 6 wiceprezydentów, 158 radców sądu wyższego krajowego, 25 sekretarzy sądowych, 136 adjunktów sądowych, 1188 auskultantów, 9 nadprokuratorów, tyluż zastępców nadprokuratorów i dyrektorów kancelarji, 11 nadoficjałów kancelaryjnych, 72 urzędników kancelaryjnych, 6 nadradców rachunkowych, 18 radców rachunkowych, 35 rewidentów rachunkowych, 38 oficjałów rachunkowych, 30 asystentów rachunkowych, 16 praktykantów rachunkowych i 77 służących urzędowych.

Przy 74 sądach obwodowych pierwszej instancji i 955 sądach powiatowych: 18 prezydentów sądu krajowego, 57 prezydentów sądu obwodowego, 49 wiceprezydentów, 105 nadradców sądowych, 1551 radców sądowych, 595 sekretarzy sądowych, 1847 adjunktów sądowych, 72 prokuratorów, 171 substytutów prokuratorji, 14 dyrektorów kancelarji, 76 nadnaczelników kancelarji, 95 naczelników kancelarji, 55 asystentów kancelaryjnych, 308 nadoficjałów kancelaryjnych, 3620 urzędników kancelaryjnych X i XI rangi, 8 dyrektorów oddziału hypotecznego, 6 wicedyrektorów oddziału hypotecznego, 213 prowadzących oddział hypoteczny, 67 dozorców więzień, 752 dozorców więźni i 2778 służących urzędowych.

Kandydatów na posady sędziowskie mają: okręg wiedeński 106 auskultantów i 64 praktykantów sąd.; Praga 135 auskultantów i 57 praktykantów sąd.; Berno 90 auskultantów i 12 praktykantów sąd.; Graz 91 auskultantów i 34 praktykantów sąd.; Innsbruck 19 auskultantów i 37 praktykantów sąd.; Tryest 34 auskultantów i 7 praktykantów sąd.; Kraków 70 auskultantów i 17 praktykantów sąd.; Lwów 249 auskultan-

tów i 74 praktykantów sąd.; wreszcie Zadar 36 auskultantów i 1 praktykanta sąd.

W ogólnej więc sumie 5805 sędziów i 266 prokuratorów państwa, 5495 osób personalu kancelaryjnego i 2883 służby.

Razem 14 449 osób.

Wystawa wszechsłowiańska
w Petersburgu.

Korespondent petersburski „Warsz. Dn.“ pisze, co następuje:

„Projektowana w r. 1904 wystawa wszechsłowiańska odłożona została do 1905 r., a najpóźniej do wczesnej wiosny 1906 roku. Przyczyną powyższej zwłoki jest okoliczność, że w wystawie tej postanowiła wziąć jak najszerszy udział i Rosja. Niemałą rolę w odroczeniu otwarcia wystawy odgrywa niespokojny stan horyzontu politycznego w kilku krajach słowiańskich, który odsuwa ich ludy od przygotowań kulturnych. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu roku wszytko to się ułoży i wszystkie narody słowiańskie wezmą udział w wystawie. Przyłączając się do niej, Rosja ma głównie cele kulturne na widoku, odsuwając handlowe na drugi plan.

„Narody zaś słowiańskie, jak naprzykład Czechy, zapatrują się na projektowaną wystawę wyłącznie z handlowego punktu widzenia; porozumiewając się z petersburskim komitetem organizacyjnym, oświadczyli oni, że wielki przemysł u nich jest tak samo rozwinięty jak u Niemców, i że dla nich jest rzeczą wielkiej wagi, zbywać swoje wyroby w Rosji. Rosja zaś nie ma powodu oddawać pierwszeństwa wyrobom niemieckim. Rachuby handlowe Czechów zaszły tak daleko. że obecnie, jak zapewniają przedstawiciele działu czeskiego, zbierane są pieniądze i rozpoczną się niebawem roboty około urządzenia kanałów dla połączenia Pragi wewnętrzną arterją wodną z Dunajem.

Czesi zamierzają cały swój handel wywozowy skierować przez tę arterję ku morzu Czarnemu zamiast dzisiejszej drogi na Hamburg. Obecnie za pośrednictwem plebiscytu zebrali oni już na koszta udziału w wystawie wszechsłowiańskiej 1,000,000 koron i zapewniają, że zbiorą jeszcze drugie tyle, jeżeli tego zajdzie potrzeba.

„Polacy, zarówno austryaccy jako też niemieccy, wyrazili chęć wzięcia udziału w wystawie z tym warunkiem jednak, aby wystawa była urzędowa, jaką też, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie (początkowo zamierzano nadać jej charakter prywatnej wystawy dobroczynnej), aby wystawcy Polacy nie doznali represji ze strony rządów: niemieckiego i austrjackiego.

* * *

Powyższe wywody urzędowego dziennika są, o ile się odnoszą do Czechów, dość bałamutne i bardzo przesadne. — Co do udziału Polaków, to niech się „Warszawski dniewnik“ nie troszczy o to, czy Polacy z pod zaboru pruskiego i austryackiego wezmą udział w wystawie petersburskiej, ale niech sobie zada pytanie, czy w obecnej sytuacji mogą w niej uczestniczyć Polacy z pod rosyjskiego zaboru? odpowiedź przecząca jest niewątpliwa, — chodzi więc tylko o to, czy w najbliższej przyszłości nastąpi taka zmiana stosunków, którahy to uczestnictwo umożliwiła.

Zauważyć wreszcie trzeba, że wedlug doniesień „W. D.“ niebezpieczny patronat słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności nad wystawą, został uchylony, i wystawa będzie miała charakter urzędowy. Nie sądzimy, aby to zmieniło jej nastrój w stosunku do Polaków.

Memorjały Demczyńskiego.

Dokumenty z życia Rosji współczesnej.

W kołach petersburskich politycznych stał się figurą popularną niejaki inżynier Demczyński. Popularność Demczyńskiego płynie stąd, że z nim zaprzyjaźnił się car Mikołaj i miał mu bardzo często udzielać audjencyj, które przeznaczono na poufne i „szczere“ rozmowy o obecnym stanie Rosji.

Na skutek wyraźnej woli Mikołaja miał następnie przyjaciel Demczyński spisać treść tych rozmów w formie memorjałów o obecnym stanie umysłów w Rosji. Pierwsze dwa memorjały wypisał socjolog-inżynier jeszcze w roku 1902. Trzeci miał być podany na najmiłościwsze ręce cara w ostatnich tygodniach. Spostrzeżenia inż. Demczyńskiego są nie tyle znamienne, ile po prostu znane, ale za to efektowne.

I tak, mówiąc n. p. o niewoli myśli w Rosji, pisze p. Demczyński tak:

„Historja chrześcijaństwa, dzieje średniowieczne uczą nas, że im skrupulatniej więzono, palono na stosach myśl ludzką, im energiczniejsze były środki przeciw jakiejkolwiek idei, tem szybciej rozpowszechniała się myśl, tem większą liczbę zwolenników zdobywała.

W sierpniu roku zeszłego zdarzyło się, że na posiedzeniu komitetu towarzystwa rolniczego w Woroneżu dwaj członkowie tego komitetu, Martynow i Bukanow, przemawiając o kwestji opłakanego położenia stosunków agrarnych, zaznaczyli byli, że wiele sanacyj pożytecznych mogłoby przeprowadzić towarzystwo, gdyby walne zgromadzenie mogło przeprowadzić rozprawy pod gwarancją zupełnie wolnego słowa. I co się stało? Oto Martynowa i Bunakowa aresztowano i wysłano niewiadomo dokąd. Co się stało dalej? Oto odpis protokołu woroneżkiego rozszedł się w miljonach odbitek po całej Rosji i w cztery tygodnie po aresztowaniu nie było ani jednego zakątka w Rosji, w którymby nie komentowano faktu zaszłego z Martynowem i Bunakowem i w którym nie branoby ich za męczenników szlachetnych“.

W dalszym ciągu memorjału omawia p. Demczyński kwestję wybujałego biurokratyzmu rosyjskiego, nie „oszczędzając“ nawet ministrów:

„Co mówić o ministrach, jeżeli minister ma prawo wieszać każdego obywatela. — Dla dobra Rosyi niezbędnem jest, by zmienić zasady autokracji urzędniczej — a nadto „powołać społeczeństwo do współpracy w zarządzie miejscowym“. Społeczeństwo najchętniej pospieszy z pomocą swojemu carowi. Biurokracja jest rodzajem olbrzymiego pryzmatu, przez który wszystkie promienie życia realnego przedostają się przed oczy cara w kierunku najzupełniej odchylonym od pierwotnego. Już do ministra dochodzą wszystkie promienie przez stos rozporządzeń, badań kancelaryjnych, rezolucji itd., które naturalnie zaciemniają prawdę. Gubernia półtawska posiada 755,799 desiatin ziemi włościańskiej, przy równoczesnej ludności trzech milionów głów. Na głowę wypada więc jedna czwarta desiatiny.— Rzecz jasna więc, że część ludzi musi głodować.

Czyż więc dziwnem jest, że setki głodnych ludzi wtargnęło naraz do cudzych kuchni. Cóż z tego faktu uczyniła biurokracja? Oto przedstawiła sprawę, jako rewolucją, mającą na celu republikańskie widoki: „Wasza Cesarska Mość musi raz nareszcie złamać ten pryzmat, zwalić ten mur, którym chcą Jego Cesarską Mość odgrodzić od Jego narodu. Zespolenie się monarchy z narodem będzie pierwszym rzetelnym krokiem do ratunku Rosji“.

Poruszywszy następnie sprawę wolności, a raczej niewoli głosu w prasie, kończy p. D. swoje opracowanie patetycznym frazesem: „Ratuj nas Panie swym mocarnym słowem! Kiedyż nastanie dzień świąteczny odrodzenia Rosji?“

* * *

Przyjaźń p. Demczyńskiego z carem ma dość oryginalną genezę. P. Demczyński jako przyrodnik prowadził rubrykę spostrzeżeń metereologicznych w piśmie rosyjskim „Nowoje Wremia“. Przepowiednie pana D., często szczęśliwe, zainteresowały cara Kazał wezwać do siebie metereologa i po kilku wizytach polecił mu wypracować pierwszy memorjał. Metereolog zdobył wawrzyny socjologa.

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

16 (Ciąg dalszy).

Gdy wpadała w wesołość, zaraz mówiła do Fulwii: „robię to dla ciebie“. — gdy była w melancholicznym nastroju: „ty mi wybaczysz, boś dobra.“ obrzucała ją wtenczas pieszczotami i pocałunkami bez końca. Z Robertem znów, choć byli spokrewnieni i mówili sobie „ty“, była sztywna i pełna arystokratycznej etykiety. Stąd i on nazwany przez nią „doskonałym gentlemanem“ trzymał się bardzo z daleka. Z Marjuszem była naprzemian to żartobliwa, to przyjacielska, to schlebiająca. Gdy przybywał Aleksander D'Alpe, stawała się matroną, mówiącą mało i poważnie, robiła się starą prawie.

— Poza! — odzywał się Robert niechętnie, a Fulwia nie umiała dojść, czy to jest u Genowefy zamiłowanie fałszu, czy też wynik wielkiego obycia się w świecie. Była tylko pewna, że hrabina jest zupełnie inna, niż była w Pallanza; w głosie, w uśmiechu, w spojrzeniu, miała coś, co Fulwię zastanawiało.

Nieraz była już bliską zapytania jej wprost, ale zaraz ogarniał ją strach, że może boleść wyrządzić i milczała. — Zwierzyła się natomiast z swych uwag Robertowi.

— Może i ty to spostrzegłeś? Nie wiem sama jest jakaś dziwna i w uśmiechu i w spojrzeniu i w głosie.

Robert za całą odpowiedź przybrał jedną z póz zwyczajnych pani Sambonifacio, głosem przygasłym, stłumionym zawołał:

— Bogowie! ja pragnę męża!

Naśladowanie było tak zabawne, że Fulwia roześmiała się serdecznie. W żarcie tym widać było u Roberta tyle antypatji, że wszelkie podejrzenia musiały zniknąć.

Niechęć ta męża do hrabiny, powoli inne podejrzenia zaczęła budzić we Fulwii. Poczuła zazdrość dla jego przeszłości. Bo gdy wyraziła chęć zaproszenia jakiejś towarzyszki powiedział:

— Jeśli się obawiasz, że żadna z twych koleżanek nie jest za brzydka dla mnie, to sprowadź Sambonifacio, bo choć jest piękna, ale antypatyczna.

Z Genowefą coś się dzieje! Jest jakaś tajemnica. Odebrała list z poczty w wielkiej kopercie z zieloną pieczątką.

Siedziały właśnie w salonie i Fulwia przerwała rozmowę, aby nie przeszkadzać. Genowefa nagle z wyrazem strachu przestała czytać, utkwiła wzrok w jakiś tylko dla niej dostępny widok, wywołany wspomnieniem. Twarz jej bladła coraz bardziej, nagłym ruchem przerażenia zakryła oczy rękami.

— Nie, nie. o mój Boże! — wybuchła łkając.

— Genowefo co się stało? powiedz, Genowefo! — wołała Fulwia zdumiona i przerażona. Tamta tylko rozpaczliwie potrząsała głową, ukrytą w dłoniach.

— Pewno nieszczęście jakieś? Mów; odezwij się przecie! Czegóż tak okropnie płaczesz? Cóż się stało?

— Genowefie dziwne słowa wyrywały się wśród łkań.

— I tu nawet! Skąd wie, że tu jestem?

Już mi sił brakuie! Męczę się strasznie. Śmierci pragnę!

Zanosiła się od płaczu!

— Odwagi! Biedactwo moje uspokój się.

Nie trać nadziei... — Fulwia nie wiedziała jak do niej przemawiać.

Nagle spokojna spojrzała prosto w twarz przyjaciółce, jakby dla osądzenia czy godną jest powierzenia tajemnicy.

— Przysięgnij, że nigdy nikomu nie powiesz! Nikomu! nawet Robertowi!

— Przysięgam.

— O ty dobra jesteś, jesteś aniołem! nie zdradzisz mnie. Gdy tylko przybyłam tu, miałam ci wszystko opowiedzieć. Lecz nie mogłam. Nie ufam nikomu. Cóż za ciężar, Fulwio, przytłacza mnie, upadam bezsilna! Tortury! Ale po co ja cię zasmucam? Takaś szczęśliwa.

— Mów, mów: nie bój się.

Łzy nie przestawały spływać po tej pięknej twarzy; przerażenie podniecenie choć trochę mniejsze, nie znikały: pomimo to Fulwia zaczęła podejrzywać, czy nie ma przesady w tej wielkiej rozpaczy.

— Ty Fulwio przecie możesz zaświadczyć, że chciałam zapomnieć. Czyż nie starałam się być zawsze wesołą? Prawda?

— Prawda.

— Cóżem ja winna? Schroniłam się do Pallanzy; niespodzianie jednego dnia stanął przedemną, gdy szłam nad jeziorem. Wyjechałam; uciekłam na wieś do matki; gdy znów jednego dnia konno w galopie szalonym dopędził mój powóz, gdy wracałam ze spaceru. Wtenczas właśnie miałaś tę cudowną myśl napisania po mnie. Boże! Boże! Już mam list od niego, a może odważy się i tu przyjechać

— Bądź spokojna, jeśli już pisał to nie przyjedzie.

Fulwia zaciskała teraz wargi, aby się nie roześmiać z przyjaciółki: z siebie, ze swej naiwności, gdy całem sercem litowała się nad niepocieszoną wdową. Biedny ten Sambonifacio!

Pomimo przesady i przybierania póz dramatycznych, Genowefa była bardzo wzruszona.

— Strach nieustanny; szał piekło! — wołała. Grozi, że mnie i siebie zabije!

— To tylko zakochani tak grożą, aby nastraszyć! — Fulwia dla pocieszenia hrabiny z całem przekonaniem mówiła o rzeczy, o której pojęcia nie miała. — Zostań tylko z nami...

— O tak: tu z tobą! Będziesz mojem wybawieniem. Pomożesz, abym zapomniała.

Otarła oczy, uśmiechnęła się ślicznie do Fulwji i ucałowała ją. Lecz zaraz zmięszana zawołała z goryczą:

— Już pewnie straciłaś szacunek dla mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kolej elektryczna
na Mont-Blanc.

Po projekcie kolei na Jungfrau przyszła kolej na Mont-Blanc. Dyrektor stacji meteorologicznej na Mont-Blanc, dr Vollat dał niedawno wspólnie z prof. Uniwersytetu lyońskiego Deperretem sprawozdanie o projektowanej kolei elektrycznej na Mont-Blanc. Obydwaj uczeni doszli do przekonania, że projekt jest możliwym.

Będzie to zębata kolej elektryczna, dla której jako źródło siły wystarczy spadek wody 45 metrów wysoki, o pojemności 10 metrów sześciennych na sekundę. Liczą na to, że czwartą część tej siły trzeba będzie zachować na oświetlenie elektryczne tunelów stacyj i wagonów, oraz na opał.

Każda lokomotywa będzie miała dwa motory, które czerpać będą swoją siłę z drutu ponad niemi idącego. Szerokość drogi wyniesie 1 metr.

Droga zacznie się w Houches na wysokości 900 metrów i pójdzie aż do wysokości 1225 metrów łagodnem podwyższeniem, potem dopiero zacznie się droga stroma, tak dalece, że dochodzi do 80° w niektórych miejscach. Zarząd przyszłej kolei będzie się starał, aby najbardziej strome miejsca przypadły w tunelach, aby jadącym oszczędzić zawrotnego widoku.

Przedostatnią stacją jest Aux Bosses na wysokości 4360 metrów. Znajdują się tam obserwatorja Janssena i Vallota. Jest to najwyżej położona zamieszkała miejscowość w Europie. Stąd będzie można obserwować zachody słońca, jak również robić wycieczki koleją w dół, ku lodowcom „Col du Dome", gdzie grubość lodów dochodzi od 40 — 50 metrów.

Na Petit Rocher Rouge będzie ostatnia stacja. Stamtąd do szczytu brakuje jeszcze 250 metrów, które będzie się przebywało koleją sznurową albo piechotą.

Na szczycie nie będzie żadnego budynku, bo nie chcą psuć jego samotnej wielkości.

Cała droga ma trwać wszystkiego 2 godziny. Cena tej przejażdżki wyniesie 100 fr. na osobę.

Każdy pociąg obliczają na 40 osób. Przedsiębiorcy mają nadzieję wysyłać dwa pociągi na godzinę (!) w czasie sezonu.

Ponieważ droga rozdzieloną będzie na ośm części, będzie mogło być w ruchu jednocześnie pięć pociągów. Stacje będą umieszczone między innemi na Grosse Bechard, na wysokości 2500 metrów, na Aiguille du Gouter 3800 metrów, skąd roztaczają się najpiękniejsze widoki Mont-Blancu.

ZE ŚWIATA

Budżet Papieża. — Najdroższe cygara na świecie. — Oszczędności Napoleona I. — Drewniany księgozbiór. — Zachód słońca dwa razy w ciągu dnia. — Pokszywdzona żona Vanderbildta. — Edukacja Angielek.

Budżet Papieża. Gdy gazety podały wartość majątku papieskiego na przeszło 2 miljardy koron, wiele ludzi, szczególniej katolicyzmowi niechętnych, wyzyskiwało w potocznych rozmowach podaną wiadomość w sposób Papieżowi nieprzychylny. Ludzie ci sądzili, niezrozumiawszy rzeczy należycie, że to jest prywatny majątek zmarłego Ojca św., tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej.

Owymi 2 miljardami objętą jest cała posiadłość papieska, tj. Watykan ze wszelkiemi dziełami sztuki i wiedzy ludzkiej, posiadającemi nieoszacowaną wartość, a które są nie osobistą własnością Papieża, ale raczej tylko pod jego stoją opieką i zarządem.

W roczniku Kürschnera na rok 1903, jest dochód papieski obliczony na 7 i ćwierć miljona lirów, tj. około 7 miljonów koron, a wydatki również tyle wynoszą.

Z tego musi Papież pokrywać koszta zarządu 260 miljonów wiernych, rozrzuconych po wszystkich częściach świata w 1.000 djecezjach.

Dochód ten pochodzi po największej części z świętopietrza, a więc dobrowolnego podatku, który sobie wierni katolicy nakładają.

Do prywatnego rozporządzenia Papieża pozostaje tylko pół miljona lirów — reszta idzie na różne kongregacje, misje, utrzymanie galeryj i muzeów, wsparcie dla biednych djecezyj i szkół. Z pół miljona pozostającego Papieżowi musi on pokrywać podarki dla panujących, koszta insygnij różnych orderów, zakupować cenne dzieła sztuki dla pomnożenia zbiorów watykańskich, wspierać ubogich, zwłaszcza podczas różnych uroczystości liczących na szczodrobliwość Jego.

Ciężarem ogromnym jest również dlań utrzymywanie licznego dworu, do którego należy 2656 duchownych i 517 świeckich osób, nie licząc służby zwykłej i służby kuchennej.

Ojciec św. Leon XIII potrafił z tej półmiljonowej kwoty pokrywać te wydatki, gdyż dla swej osoby bardzo mało potrzebował. Dzienne utrzymanie jego nie miało kosztować więcej jak 5 lirów, tj. niecałych 5 koron.

* * *

Najdroższe cygara na świecie. Według nowojorskiego dziennika, zgłoszono tamże do ocienia 1.500 hawanna, z których każde kosztowało 20 koron. Do fabrykacji ich użyto tylko najpiękniejszych liści tytoniu, wypielęgnowanego w Vuelta Abajado na Kubie centralnej, robotnicy najdoświadczeńsi wyrabiali je z taką troskliwością, iż jeden zdołał zaledwie 8 sztuk dziennie wykończyć. Cygara te mają po 40 cm. długości, zawijane w papier japoński i pakowane w skrzyneczki szczelnie zamknięte z drzewa perfumowanego. Tysiąc sztuk waży 30 kilo.

* * *

Oszczędności Napoleona I. W teatrze Antoin'a w Paryżu cieszy się od dłuższego czasu znacznem powodzeniem nowa sztuka pani Severine p. t. „Na św. Helenie". W sztuce tej przedstawia autorka życie dostojnego wygnańca, przyczem nie jest zbyt skrupulatną w liczeniu się z faktami historycznemi. Eks-cesarz, według pani Severine, skazany był na wygnaniu, dzięki Anglikom, wprost na niedostatek; jego środki materjalne były tak dalece ograniczone, że nie mógł zaspakajać rachunków za dostarczane mu artykuły spożywcze, nie miał dostatecznej ilości bielizny, musiał nawet zadawalać się brudnemi firankami (!), których z powodu niemożności zapłacenia zaległego rachunku, nie dawano do prania i t. d. Takie fałszywe przedstawienie rzeczy wywołało w prasie protesty... Między nimi „Matin" z cyframi pod ręką, zbija słowa, zbytniem współczuciem dla wielkiego cesarza przejętej autorki. Przedewszystkiem — pisze „Matin" — Napoleonowi wypłacano pensję w sumie 300.000 frank. rocznie. Rozporządzając więc choćby tylko tą sumą, mógł chyba płacić domowe rachunki i nie chodzić w brudnej bieliźnie. Nie na rocznej pensji jednak kończyły się dochody eks-cesarza. Na drugi dzień po bitwie pod Waterloo — 21 czerwca 1815 — otrzymał on gotówką 4,169.549 fr. a nadto 15,000.000 w papierach wartościowych. Oprócz tego u bankiera Lafitte'a miał kapitał ulokowany na pięć procent w sumie 6,000.000 fr., a w testamencie ocenił cały swój majątek na 200,000.000, w czem, jak sam przyznawał 12,000.000 oszczędności z pensji, którą pobierał przez lat 14 jako pierwszy konsul i cesarz.

* * *

Drewniany księgozbiór. Najosobliwsza w świecie bibljoteka znajduje się w Kassel. Wszystkie w niej książki mają okładki i kartki drewniane i mowa w nich tylko o drzewie. — Utworzył ją w końcu zeszłego stulecia Karol Scheldbach. Składa się ona z 500 tomów, zrobionych z drzew rosnących w parku Wilhelmshöhe. Każdy tom zaopatrzony jest skórzaną etykietą, świadczącą, z jakiego drzewa był zrobiony. — Treścią książek jest historja naturalna drzew.

* * *

Zachód słońca dwa razy w ciągu dnia. Miejscowość Leek w Staffordshire obdarzona jest podwójnym zachodem słońca. Powodem tego jest góra, położona ze strony zachodniej, wieczorem słońce za nią zapada i nastaje ciemność. To jest pierwszym zachodem słońca,

---

Nasze kościoły.

Prof. Ign. Rychlik. Kościół i klasztor PP. Benedyktynek w Jarosławiu. — Jarosław 1803 (druk Ludwika Styrny).

Znany ze swej działalności sumiennej na niwie tak świetnej przeszłości naszej, autor historyi Księstw Oświecimskiego i Zatorskiego, historji kollegiaty Wszystkich Świętych i szkoły realnej w Jarosławiu, wzbogacił literaturę naszą cenną monografią pod tytułem: Kościół i klasztor P. P. Benedyktynek w Jarosławiu. System józefinizmu tak smutne w skutkach swych pozostawił ślady, że nie ma prawie miasta w Galicyi i nie brak nawet miasteczek, gdzieby nie było zniesionych klasztorów i kościołów, które pobożną ręką naszych przodków fundowane były. — I tak w samem, niegdyś bogactwem i handlem słynnem mieście Jarosławiu nad Sanem, zamknięto kościół św. Zofii na Przygodziu, sprzedano kościół i szpital św. Ducha i umieszczono później w nim zbór ewangelicki, zniesiono i zburzono kościół i klasztor O. O. Franciszkanów. Słuszną tedy i bolesną uwagę robi biskup Krasicki w swej „Podróży z Warszawy" o Jarosławiu:

...„Miasto okazałe
Gmachy poważne, świątynie wspaniałe
Ale czas zwykłe zdziałał alternaty,
W świątnicach nauk dziś stoją warsztaty".

Uwaga ta odnosiła się do słynnych, wówczas już zniesionych dwóch klasztorów jezuickich: jednego pod wezwaniem św. Jana w mieście, ze słynnem w Rzeczypospolitej kolegium, a drugiego przy kościele N. P. Maryi „w polu", dziś klasztor O. O. Dominikanów, gdzie istniał nowicyat, jak również i do konwentu P. P. Benedyktynek, zajmujących się wychowaniem młodzieży żeńskiej. — Kościół św. Jana zaległy beczki i wory z mąką (w 1804 przywrócono go do służby Bożej napowrót) — z kolegium, pozostały koszary wojskowe, z nowicyatu utworzono szpital wojskowy, a klasztor i kościół P. P. Benedyktynek posłużył na pomieszczenie warsztatów i składów, mundurów wojskowych (dziś t. zw. koszary Anny). Sto siedemdziesiąt lat istniał ten pierwszy w województwie ruskiem założony klasztor przez panią na Jarosławiu, bardzo bogobojną Annę Kostczankę, córkę Jana Kostki z Stemberku wojewody sandomierskiego. Miejsce cichych panien zakonnych zajmuje dziś wojsko, a zamiast krzyży sterczą z wieżyc dawnej świątnicy, na wspaniałym wzgórzu nad Sanem, gromochrony. Nie brak wprawdzie dzisiaj usiłowań, by przynajmniej kościół, obecnie jako magazyn używany, do dawnego stanu przywrócić i dla celów religijnych przeznaczyć, stawiano jednak trudne warunki, każą powątpiewać, czy owe usiłowania pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem.

Autor opisuje nam nadzwyczaj zajmująco, jakie były początki, uposażenie i dzieje tego „iście po królewsku" założonego klasztoru. Bogaty materjał czerpał autor z archiwum kapitularnego obrządku łacińskiego w Przemyślu, w aktach grodzkich i ziemskich we Lwowie, w bibljotece nadwornej w Wiedniu, w muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie, w aktach wizytacji przez biskupa Sierakowskiego z 1757 r. „Kroniki domowe" w klasztorze przechowywane za czasów napadów szwedzkich, którzy bibljotekę klasztorną częścią zniszczyli, a w części „wozami" pozabierali, zaginęły. Dostał się nadto (rzecz arcyciekawa dla historji naszych archiwów, które często albo gniją, albo się palą, lub jak niedawno dzienniki głosiły, handelesom w ręce się dostają) do rąk autora kodeks papierowy z XVIII. w. na 141 stronach fol. spisany, znaleziony przed paru laty na strychu w karczmie w Skorawsku (pod Jarosławiem), mający napis: Kopje praw Benedyktynek jarosławskich z 50 dokumentami w języku łacińskim i polskim. Drukowanych źródeł do opracowań nie było dotąd jeszcze żadnych.

Fundatorką klasztoru i kościoła była księżna Ostrogska Anna, ta prawdziwa opiekunka Jarosławia, które po ciężkim pożarze w 1600 r. na nowo powstaje. Ona łagodzi nędzę, buduje szpitale, zakłada bursę dla żaków i krzewi wiarę św. zasługując sobie na uznanie papieża Klemensa VIII. Za zezwoleniem biskupa chełmińskiego, Konopackiego i ksieni klasztoru reguły św. Benedykta, Magdaleny Morteńskiej, swej wujecznej siostry, sprowadza pobożna Stuna w r. 1611 dwanaście panien zakonnych, między któremi znajdujemy: Kamieńską, Poradowską, Bobolankę, Sapieżankę, Maciejowską, Stadnicką, Chrościńską, Kochańską i umieszcza je zrazu w zamku swoim nad Sanem, a następnie w wspaniałym dworcu nad zwierzyńcem (w pobliżu dzisiaj istniejącej cerkwi).

Już w następnym roku, przeznacza ona plac na górze za miastem Jarosławiem, na wybudowanie klasztoru z kościołem, nadto wieś bogatą Morawsko i wręby w lasach. W r. 1614 zbudowano przy starym kościółku (z r. 1431) św. Mikołaja, drewniany, w kształcie czworoboku klasztor. Ponieważ ten był mniej odpowiedni, buduje księżna Anna nowy klasztor i kościół murowany, który po dziewięciu latach budowy w roku 1624 pod wezwaniem św. Mikołaja i św. Stanisława Biskupa, biskup przemyski Wężyk konsekruje. Klasztor został wkrótce wzbogacony nową wsią Kidatowicami i folwarkami. Wnuk fundatorski, starosta Konstanty Lubomirski, darował klasztorowi w r. 1651 w Petkiniach grunt a Piotr Mucharski, Jarosławianin, dr i prof. Akademji krakowskiej, lekarz nadworny Władysława IV, swój dworek z gruntami. Sejm warszawski z r. 1664 uwalnia klasztorne posiadłości od wszelkich danin, a królowa Marja Kazimiera, jako dziedziczna pani połowy jarosławszczyzny, zatwierdza bawiąc w r. 1679 w Jarosławiu, wszelkie dawne swobody i przywileje PP. Benedyktynek. Niedługo potem w Przemyślu założyły Benedyktynki swoją filję (przy kaplicy św. Trójcy), która zorganizowana przez biskupa Doenhoffa, stała się samoistną. Lecz nietylko osoby prywatne, ale i pauny zakonne sa-

trzeba światło zapalić i pozornie jest mrok. — Ale za godzinę znowu słońce pokazuje się z boku góry i staje się dzień. Światła gasną do chwili, w której po raz drugi słońce się chowa, tym razem już na dobre.

* * *

Pokrzywdzona żona Vanderbildta. Druga żona Williama Kiszama Wanderbildta jest bardzo niezadowoloną ze swego losu. Poślubiła miljonera, aby opływać w niesłychane dostatki, a tymczasem cały dochód roczny Vanderbildta wynosi ośm miljonów koron, jako odsetka 200 miljonów majątku. — Z tego 400.000 idzie na utrzymanie domu własnego w Nowym Jorku i willi na wsi, 1.200.000 kosztuje yacht, 400.000 stajnia, 1,600.000 otrzymuje siostra Vanderbildta, księżna Marlborough, 800 000 najstarszy syn miljonera, 200 000 dostaje syn młodszy, miljon rozwiedziona żona i t. d., tak, że dla samego Vanderbildta i jego żony pozostaje tylko skromna sumka 600.000 koron rocznie.

Czyż warto wobec tego być żoną miljonera?

* * *

Edukacja Angielek. Urzędowy dziennik angielski „School-Guardian“, donosząc, iż odbywały się niedawno egzaminy panien na pomocnice nauczycielek w szkołach rządowych, podaje zarazem niektóre pytania i odpowiedzi, jako świadectwo o poziomie inteligencji i wykształceniu żeńskiej młodzieży w Anglji. Jest ono nader charakterystyczne.

Pytanie: Wiele waży „sovereign“? (moneta angielska, a tenże wyraz znaczy: monarcha).

Odpowiedź: Sovereign waży zwykle cztery uncje, ale „nasz“, powiadają, że waży blisko 200 kilogramów.

Pytanie: Kto to jest minister finansów?

Odpowiedź 1-a: To jest arcybiskup Canterbury.

2-ga: Jest to człowiek, co pilnuje kufra z pieniędzmi.

Pytanie: Co to jest Wenecja?

Odpowiedź 1-a: Miasto bardzo sławne ze swoich wulkanów, licznych w tej części świata.

2-ga: Tam leży miasto Rzym, w którym się zawaliła dzwonnica.

3-a: Tam się udali Niemcy i Anglicy, żeby uregulować swoje granice. (Wenezuela).

Pytanie: Co to są statki podmorskie?

Odpowiedź 1-a: Są to bardzo wygodne okręty.

2-ga: Podróżnik Nansen używał ich, żeby się dostać do bieguna północnego, przepływając pod lodami.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Abdona, Sennena i Julity męczenników; w piątek Ignacego Lojoli wyznawcy i Heleny wdowy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 7, zachód przypada o godz. 7 minut 26, długość dnia godzin 15 minut 19.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Zbytnia gorliwość. Piszą nam z Wieliczki: Dn. 20 b. m. i r. wysłano z obszaru dworskiego Krzyszkowice, na jarmark do Wieliczki służącą za kupnem drobiu. Do kupującej na targu przyczepił się policjant magistracki, nazwiskiem Jarosik, niedopuszczając do kupna, przyczem wykrzykiwał, „że tu nie wolno wykupywać“ i groził, że zabierze i skonfiskuje kupione kurczęta. Na ten hałas zbliżył się ajent policyjny, do którego udała się kupująca prosząc go, aby tak energicznego służbistę powstrzymał, lecz niestety otrzymała zamiast obrony odpowiedź: „on wie co robi“. Zdaje się jednak, że według istniejących przepisów targi i jarmarki ustanowione są dla dobra publicznego, tj. zarówno dla sprzedających jak dla kupujących, a nigdy dla kaprysów i jakichś pobocznych interesów policji.

Ochotnica (powiat Nowy Targ). (Wizytacja arcypasterska. — Stan materjalny gminy.) Piszą nam: W dniu 15 lipca b. r. odwiedził naszą parafję ks. biskup Leon Wałęga. Banderja złożona z 30 jeźdźców w stroju narodowym wyjechała naprzeciw i wspaniałym pochodem otoczywszy powóz, przybyła na miejsce. Dzieci szkolne ze wszystkich szkół gminy Ochotnicy utworzyły szpaler, a całą drogę od bramy do kościoła zalegał tłum ludu. Wraz z ks. biskupem przybył p. starosta Rudzki i wicemarszałek Rady powiatowej Lgocki.

U bramy tryumfalnej powitał najprzewielebniejszego ks. biskupa kler okoliczny, następnie udano się do kościoła, gdzie miejscowy zarządca kościoła ks. Franc. Łączka, powitał najdostojniejszego pasterza piękną przemową od siebie i ludu, na którą teże również łaskawie przemówił do ludu, poczem odbyło się nabożeństwo żałobne, kazanie i spowiedź, która trwała do 10 godziny w nocy, a którą to spowiedź wraz z kapłanami odbywał i ks. biskup.

Dnia 16 biskup Wałęga bierzmował parafjan.

Zakątek podgórski Ochotnica, to prawdziwa wieś galicyjska, czyli innemi słowami przystań biedy, biedy i jeszcze raz biedy, no i naturalnie... żydów.

Do podniesienia materjalnego ludności wiele przyczyniłoby się przeprowadzenie drogi do miasta powiatowego i najbliższej stacji kolejowej w Nowym Targu, z którą to gmina Ochotnica stara się od czterech lat. Ludność, nie mając komunikacji z miastem, niema pomocy i sposobu do zarobku i spieniężenia swej pracy, oddana na pastwę wyzysku żydowskiego. Dalej wielka zachodzi potrzeba zaprowadzenia w Górnej Ochotnicy składnicy pocztowej dla ludności trzechtysięcznej, a mającej 7 do 15 km. drogi do urzędu pocztowego.

Krynica. (Sezon. — Uroczyste nabożeństwo za ś. p. Leona XIII. — Zakład hydropatyczny). Staraniem komisarza-zdrojowego p. starosty Mravincsica odprawiono w d. 29 b. m. w Krynicy uroczyste nabożeństwo za ś. p. Ojca św. Leona XIII. Celebrował ks. prałat Pastor. Podczas mszy przygrywała muzyka pod batutą p. Adama Wrońskiego.

P. Józef Znamirowski, b. poseł do Rady państwa, założył w Krynicy pensjonat hydropatyczny. Kierownictwo zakładu objął dr Seweryn Piotrowski.

Dostawy. Zarząd stadniny w Drohowyżu rozpisuje dostawę rozmaitych materjałów siodlarskich i rymarskich. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 b. r. Oryginalne warunki mogą być przejrzane w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

KRAKÓW 30 lipca.

Za duszę ś. p. Adama Asnyka, założyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa „Szkoły Ludowej“, odbędzie się w sobotę dnia 1 sierpnia b. r. o godzinie 9 tej rano, w kościele OO. Paulinów na Skałce Nabożeństwo żałobne, jako w szóstą rocznicę jego zgonu. Na Nabożeństwo to Rodaków uprzejmie zaprasza Zarząd główny T. S. L.

Świstek brukowy tutejszy, nie ustaje w napaściach na „Głos Narodu“, które są niczem innem, tylko powtórzeniem takich samych kłamstw i grubiaństw, jakiemi się posługiwał w swoim czasie dawno zgasły „Nasz Głos“. Powinowactwo ducha i sposób myślenia idzie tak daleko, że całe ustępy z „Naszego Głosu“ są niemal dosłownie powtórzone. Trzebaby zejść bardzo nisko, aby polemizować z temi ordynarnemi wymyśleniami, które są albo objawem histerji graniczącej z obłędem, albo najzupełniejszej „moral insanity“. W obu wypadkach autor ich kwalifikuje się do domu zdrowia. Bo gdyby był poczytalny...

Sprawy miejskie. Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej, na wczorajszem posiedzeniu, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea, w myśl uchwały komisji Sukiennic, powierzy p. inżynierowi Nitschowi zaprowadzenie kaloryferów do Sukiennic, tudzież uchwaliła zaprowadzenie do Sukiennic hydrantów i wodociągów. Dalej uchwaliła sekcja rekonstrukcję mostu na Rudawie, prowadzącego do parku dra Jordana, a zniszczonego przez wylew.

Przebudowa starego teatru. Komisja przebudowy starego teatru, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea, ustaliła przedstawiony przez p. Stryjeńskiego program i wszystkie rozkłady wewnątrz budynku. P. Stryjeński obecnie przystępuje do wypracowań szczegółowych.

Szkody powodziowe. Biuro dla spraw powodziowych pod kierunkiem dra Sikorskiego, jeszcze dotąd prac swoich nie ukończyło. Codziennie jeszcze wpływają nowe wykazy szkód tak od właścicieli realności, których dotąd zgłosiło się 534, jako też co do szkód w ruchomościach i zniszczonego towaru.

Szkody w samym Krakowie przeniosą sumę dwóch miljonów koron.

Wiele jest osób, które aczkolwiek dotkliwe szkody poniosły, z pretensjami swojemi wcale się nie zgłaszają.

---

me, starały się o pomnożenie funduszów klasztornych.

Autor przytacza, że z 217 panien zakonnych, które w latach 1611—1754 żyły, nie podano sumy 66 posagów. W r. 1757 było w klasztorze 41 zakonnic, z tych 6 bez posagu. Jak bogate były uposażenia, wystarczy nadmienić, że Anna Kostczanka, wojewodzianka pomorska, wniosła w r. 1633 14 tysięcy zł. posagu, druga Kostczanka Anna, starościanka lipińska, w r. 1637, 31 tysięcy, do których dodali później jej bracia Stanisław i Aleksander, 20 tysięcy w gotówce, a w klejnotach, perłach, kanakach i drogich kamieniach (ozdobiła niemi kielich szczerozłoty) wyż. 30 tysięcy zł., Joanna Starzycka (1647) 44 tysięcy zł. dwie Sołtykówny po 18 tys. zł. Było i wiele panien ubogich bez wiana, były i fundacje lokowane u osób prywatnych, które zaginęły, szczególniej w XVIII w. kiedy Szwedzi miasto Jarosław zniszczyli, a mieszkańcy, którzy niekiedy i w klasztorze zapożyczali, zubożeli.

Bibljoteka klasztorna była już w pierwszych dziesiątkach lat istnienia liczebnie znaczną i dobrze zaopatrzoną (p. 18). Niejaki Jakób Szumowski przeznacza fundację kilkunastu tysięcy na zakupno co roku ksiąg do bibljoteki klasztornej. W r. 1656 podaje ustęp kroniki klasztornej, że nieprzyjaciel na kilka tysięcy księgi co lepsze powybierał, a drugie porozrzucał, tak, że się ledwie ze trzysta pozostało. W r. 1757 było jeszcze 800 dzieł. Szczegółowy opis inwentarza bibljoteki na str. 18 pozwala nam niejako wglądnąć w umysłowe życie ówczesne. Są tam i pisma religijne i filozoficzne i polskie i łacińskie i listy Cycerona i dzieła Tacyta i historycy świeccy, jak Jan Botor relacje powszechne, Kraków 1609 i Orbis polonus Okolskiego i Nowa Gigantomachia Kordeckiego (1657). Ks. Grodzieckı—o żywocie i cudach św. Jacka (1596) i Speculum saxonum (1581) i Lamekotti: Corpus Juris i ks. Kwiatkiewicza o M. B. Jarosławskiej (1680) i ks. Szmigielskiego S. J. o lichwie, a Kąckiego o pasiekach (Lwów 1631). Wiele dzieł nie napotkał autor w bibljografji, książki do użytku panien służące, były w osobnej izbie za klauzurą; łacińskie zaś dzieła, z których korzystali kapłani (było ich pięciu, niekiedy dziewięciu) miały osobny lokal i były pod odpowiedzialnością księdza spowiednika.

Barwnie przedstawia autor na str. 22 kościół i klastor PP. Benedyktynek z swemi wieżycami, pośród murów obszernych (przypominają opactwo tynieckie) i licznych baszt. Czy panny zakonne miały prawo kierowania obroną, który to przywilej mieli OO. Bernardyni w Przeworsku (z 31 grudnia 1522) powątpiewa autor, lubo w r. 1745 znaleziono w bramie dwupiętrowej północnej, armatę żelazną.

Kościół, o którym wspomnieliśmy, że go w r. 1615 fundowano, stanął kosztem 47 tysięcy złr. w stylu barokowym, z dwoma wyniosłemi kaplicami i jedną z początku wieżą. W r. 1625 dobudowano drugą wieżę z pięciorna kondygracjami. Główne wejście do kościoła stanowiła kruchta, która zdobił wspaniały portal o 4 słupach koryncklch. Zubrzycki w swem sprawozdaniu komisji do badania hist. sztuki (Kraków 1903), uważa ten portal za arcydzieło w całem słowa znaczeniu i gdyby Jarosław nic nadto nie posiadał, jużby tem chlubić się mógł nie mało. Z żalem dodaje prof. Rychlik, że jeden z tych słupów koryncklch grozi obecnie rozsypaniem się zupełnem. Autor podaje treść tablicy pamiątkowej na portalu, o ile ją mógł odcyfrować i poprawia niedokładne daty u innych. Otrzymawszy pozwolenie zwiedzenia kościoła od władz, opisuje on szczegółowo wnętrze kościoła (mające 26 metrów długości a 12 szerokości) zapełnione aż do sklepienia rusztowaniami na pomieszczenie mundurów. Ołtarzy było 15, z tych 4 w kaplicach. Sklepienie kościoła bogate w gipsatury, nosi na sobie szczątki fresków, niszczonych przez zacieknie wody.

W opisie dawnego skarbca kościelnego wspomina autor o bogatych aparatach, o monstrancji wartości przeszło 50 tysięcy (dar księżnej Anny), jak i o pięknie wyrobionej „argenterji jasełek“ z 28 części złożonej. Była tam i kołyska na srebrnych łańcuszkach i namiot na takich samych drążkach, rozturchaniki, kubki, łyżeczki, taca złocista i srebrna klatka z synogarlicami; trzy osóbki Pana Jezusa, na jednej powojniczek złoty perłami sadzony, na innych jak i na osobie N. P. M. kanwy złote z rubinami, korony i sukanie perłami szyte, kilka sznurków pereł urjańskich, między innemi jedna jak wielogroch podługowata.

Na str. 33 mówi autor o organizacji klasztoru i zbożnem, cichem życiu panien. Za pierwszej ksieni było 63 panien zakonnych, do r. 1757 227 panien. Gdy Kozacy pod Kapustyńskim Przemyśl oblegli, zmuszone są zakonnice w Prusiech i Węgrzech szukać schronienia.

W r. 1655 złupili i splądrowali Kozacy w Jarosławiu kościół Benedyktynek, zabrali wiele złota i srebra. Ludność opuściła miasto, metryk nawet nie prowadzono. W r. 1656 Karol Gustaw stanął z 60 tysiącami wojska pod Jarosławiem, wyparł załogę polską, porozbijano (Szwedzi) ołtarze marmurowe, porozrzucano księgi i zabrano 70 oryginalnych dokumentów. Zniszczenia dopełnia Rakoczy z swą zgrają, w następnym roku. W r. 1703 plądrują znowu Szwedzi miasto, a osławiony zdzierca Magnus Steinbok wyciska z miasta 300 tysięcy tynfów. Takie smutne dzieje przechodzi klasztor. Ludwika Tarłówna, piąta z rzędu ksieni, przeprowadza restaurację kościoła i klasztoru.

Ksieni Katarzyna Sołtykówna obraca w roku 1746 połowę swego posagu na zakupno żywności, a zacny biskup przemyski, Wacław Sierakowski (1742—60) zajął się gorliwie administracją gospodarstwa, gdy to chyliło się do upadku. Dobra klasztorne wiele ucierpiały od Konfederatów barskich, a jeszcze więcej od srogiej Moskwy. W r. 1772 dnia 11 września rewindykowała Marja Teresa Galicję i Lodomerję, a pierwszy jej gubernator hr. Pergen doradzał kasatę zakonów, których w chwili zaboru było 28 męskich i żeńskich w 214 klasztorach, z 812 zakonnicami i zakonami. W r. 1773 i 1780 zatrzy-

Wiele też osób zgłasza się o poradę lekarską, gdyż z powodu wilgoci i wyziewów, panują febry, które dotknęły głównie osoby starsze wiekiem.

Z Polskiego Kółka Kontuszowego donoszą nam, że na intencję pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskiej odprawi się nabożeństwo solenne w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 8-mej rano dnia 1-go sierpnia, poczem pielgrzymka wyruszy na dworzec kolei pod przewodnictwem Ludwika Gołębia.

Koszta kolei i noclegu składać należy w kancelarji przy ulicy Długiej l. 9 do dnia 31 lipca do godziny 7-mej wieczór.

Z „Eleuterji" donoszą nam, że w niedzielę dnia 26 b. m. odbyło się zebranie w lokalu Towarzystwa, na którem wobec licznie zgromadzonych członków i gości wygłosił p. Szczęsny Tuzowski odczyt: „O doniosłości i potrzebie zobowiązań". Prelegent dowodził konieczność przyjmowania na siebie zobowiązań w formie konkretnej, i wykazał na przykładach z życia wziętych, jak lekkomyślnie łamane są postanowienia dokonane z sobą tylko, lub w formie ustnych przyrzeczeń. Jedynie głośne, czynne, pewne i uroczyste zobowiązanie daje pewną gwarancje wytrwania w powziętem postanowieniu.

Następnie zastanawiał się prelegent nad zarzutami, jakie stawiano Towarzystwu „Eleuterja" z powodu zobowiązań, jakiego wymaga od członków, i utrzymywał, że pochodzą one z braku psychologicznej obserwacji. Jak nie dość jest uświadomić lud o potrzebne znajomości pisania i czytania, ale potrzeba zmuszać go do posyłania dziecka do szkoły, tak samo nie dość jest uświadomić społeczeństwo o szkodliwości alkoholu, ale trzeba uroczyście zobowiązać je do wstrzęmięźliwości.

Podrożenie mięsa. Z powodu wielkiego wywozu bydła rogatego do Niemiec i z powodu zniszczenia paszy przez powódź, rzeźnicy krakowscy mają zamiar na dzisiejszem posiedzeniu cechowem uchwalić podwyższenie ceny mięsa o 10 halerzy na jednym kilogramie.

Nie sądzimy, aby powódź mogła spowodować tak nagłe i tak znaczne podwyższenie cen artykułu niezbędnego do życia. Panowie rzeźnicy nie powinni zapominać, że Kraków, ten ubogi Kraków, należy do najdroższych miast na świecie i że to właśnie tamuje jego rozwój.

Zaginione dzieci. P. Ewa Małachowska przybyła tu z Rosji, w drodze została rozłączona z bratem swoim Adamem Łowceiczem, przy którym się znajduje dwóch chłopczyków Piotr i Aleksander. Ponieważ p. Małachowska nie może ich odnaleść w Krakowie, przeto za pośrednictwem naszem prosi brata, aby doniósł o pobycie swoim do domu noclegowego p. Chlipalskiego na Kleparzu.

Wsparcie dla ociemniałych. Wydział krajowy rozporządzeniem z 23 maja 1903, l. 39672 nadał jednorazowe wsparcie za rok bieżący z fundacji ś. p. Józefa Koświckiego dla ociemniałych, wynoszące kwotę 124 koron Adamowi Alojzemu Batorowi, ociemniałemu muzykantowi.

Handel nierogacizną. Zawodowe stowarzyszenie handlarzy nierogacizny we Lwowie, wniosło podanie do Koła polskiego w kwietniu b. r., domagające się opieki nad handlem nierogacizną w Galicji i żądające aby każdy handlujący miał na to osobne zezwolenie odnośnej władzy, w rodzaju legitymacji z fotografią na wzór, jak mają urzędnicy kolejowi, oraz, aby wolno było tylko ludziom uczciwym, niekaranym i fachowo uzdolnionym, powyższy przemysł wykonywać. — Z żądaniem tej treści odpisy podań otrzymały wszystkie starostwa, wszystkie krajowe Izby handlowe i przemysłowe, oraz wszystkie Towarzystwa rolnicze, do rozpatrzenia i wydania swych opinji, dotyczących powyższego żądania.

Targ na bydło w Krakowie. Targ na bydło na Grzegórzkach obok rzeźni miejskiej ma być wkrótce otwarty przez gminę m. Krakowa.

Targ grzegórzecki będzie odpowiadał wszelkim wymogom weterynaryjno-policyjnem, supperrewizja więc odbywająca się na bydło eksportowe do Niemiec na kontumacji, zostanie przeniesioną na Grzegórzki, czem ożywi bardzo przedsiębiorstwo, gdyż tygodniowy eksport do Prus wynosi około 1000 sztuk bydła rogatego,

Dla p. wiceprezydenta Lea, który sprawą targową osobiście kieruje, będą doświadczenia kontumacyjne wskazówką, aby niedopuścić biurokratycznego prowadzenia do nowozałożonego targu.

Odpowiedzi od Redakcji. Panu J. W. w Krakowie: W pojedynek dwóch Bazesów oczywiście wdawać się nie będziemy. Jest to sprawa wewnętrzna żydowska. Każdy z wojujących przeciwników płaci „swoich ludzi", ci robią dużo hałasu, a cały rwetes skończy się na niczem.

Składki. Na pokrycie szkody na Skałce złożyli ofiarę: Bronisław Chrzanowski 10 kor., Karolina Kwasiborska 10 kor., Hawełka 40 kor., H. Rosinkiewicz 5 kor., N. N. 1 kor., klasztor PP. Urszulanek 50 kor., J. Lewicki 4 kor., klasztor PP. Wizytek 20 kor., klasztor PP. Benedyktynek w Staniątkach 20 kor., P. Jędrzejczyk ze Śląska 8 kor., ks. Ed. Zaleski z Krotoszyna 9 kor. 70 hal., ks. dziekan Janas z Poznańskiego 60 kor.; w handlu p. Zegadłowicza za staraniem się jego i p. Stanisława Wajdy, profesora szkół wydziałowych w Krakowie, złożyli ofiarę: St. Wajda 50 hal., Zegadłowicz 1 kor., A. Zaręba 50 hal., M. Suski 50 hal., J. B. 20 h., W. M. 10 hal., A. Żontek 50 hal., Karol z Łodzi 20 hal., H. Narwany 10 hal., Fr. Boczek 20 hal., J. Młotkarski 20 hal., J. Wajdowicz 10 hal., M. Wajda 10 hal., Ir. Wajdówna 10 hal., K. Wajda 10 hal., St. Wajda 10 hal., M. Wajdowa 50 hal., Puchała 20 hal., J. Czuma 50 hal., Fr. Gwoździewicz 1 kor., T. Bochnak 50 hal., P. Hornof 30 h., B. Jagła 80 hal., Erazm 50 hal., M. Opidowicz 40 hal., Woliński 1 kor., H. Zegadłowiczowa 40 hal., W. Z. 10 hal., F. Ryperski 65 hal., A. Studziński 20 hal., Fr. Nowiński 40 hal., S. Bojek 1 kor., O. 10 h., XX. 10 hal., Serafin 20 hal., L. R. 50 hal., A. Trybulski 1 kor., I. Bożątkiewicz 30 hal., Stan. Ochmański 40 hal., N. N. 10 hal., Apostolski 10 h., Kuniel 10 hal., Świątek 40 hal., I. Chilewo 20 h., XX. 20 hal., Wł. Meresiński 40 hal., N. B. 10 h., Tombach 20 hal., N. N. 40 hal., Engel 20 hal., Nodzyński 40 hal., J. N. 8 h., S. P. 10 hal., K. Ulaszek 10 hal., K. Josse 30 hal., J. Chlebety 67 h., D. Kostrz 1 kor., Słonecki 40 hal., Włodarczyk 20 h., Szopkowski 1 kor., Szlachtowski 60 hal. — Razem 258 kor. 90 hal., którą to ofiarę złożono wprost na ręce przełożonego OO. Paulinów. Wszystkim tym ofiarodawcom konwent OO. Paulinów składa serdeczne „Bóg zapłać", polecając się nadal łaskawej pamięci tych, dla których narodowe pamiątki były i pozostaną na zawsze drogiemi i świętemi.

O. Wł. Gliwa, przeor OO. Paulinów.

Przekupstwo w sejmie węgierskim.

Budapeszt 30 lipca. (Tel wł.) Przyszło tu wczoraj do skandalicznych zajść. Na posiedzeniu sejmu oświadczył poseł Papp, że niejaki Marcin Dines, były poseł opozycyjny i redaktor chciał go przekupić kwotą 12.000 koron, byle nie przemawiał na posiedzeniu i wyjechał. Papp dał słowo honoru, pieniądze wziął, ale składa je na ołtarzu ojczyzny. Powstała straszliwa wrzawa, poczem poseł Lovassy doniósł Izbie, że chciano również przekupić organ niezawisły „Magjar Orszag."

Dla zbadania tych przekupstw wybrano komisję parlamentarną z 15 członków.

Gdy prezes ministrów hr. Khuen chciał przemawiać, nie dopuszczono go do głosu. Przy tej sposobności przyszło do gwałtownych bitek.

Historya przekupstwa.

Budapeszt 30 lipca. Burzliwe zajście w sejmie węgierskim miało przebieg następujący.

Pos. P a p p opowiada, że już na zgromadzeniu ludowem w Tokay przyrzekł był zbierać materyał do sprawy przekupstw i przedłożyć go Izbie. Obecnie może to uczynić, posiadając dostateczny materyał. Mowca wyjmuje równocześnie z kieszeni 10 banknotów po 1000 k.

Wśród obecnych powstaje długotrwała wrzawa. Wołania na lewicy: Mów pan teraz! Chciano pana przekupić! Wstyd i hańba! Także i inni dostali pieniądze! Posłów przekupywano!!

P o s e ł P a p p mówi dalej wśród okrzyków oburzenia i ciągłych przerywań.

Scena rozegrała się w cztery oczy. Właściwie suma wynosiła 12.000 k. Z tego musiałem dać 2000 prowizji. Pieniądze dziś rano odebrałem z Kasy oszczędności. „Dixi et salvavi animam meam".

Wskutek nieopisanej wrzawy posiedzenie przerywają na 10 minut.

Po otwarciu ponownem posiedzenia pos. P a p p oświadcza, że wprawdzie dał dotyczącemu panu słowo honoru, że go nie wymieni...

Głosy na lewicy: Słowo, dane łotrowi, nie jest ważne!

Pos. P a p p: ...jednakże proszę Izbę, aby mnie od słowa zwolniła. — Papp opowiada następnie sprawę szczegółowo i wywodzi, że osobą tą jest były poseł do Sejmu i jego dobry przyjaciel. Zwrócił się on naprzód do mowcy z zapytaniem, za jaką sumę chciałby zaprzestać obstrukcji. Mowca był bardzo zdziwiony tem zapytaniem, jednakże ze względu na krążące pogłoski o usiłowanych przekupstwach pozornie wdał się w pertraktacje, aby poznać prawdę. Gdy więc osoba ta zapytała się go, za jaką cenę chciałby na pięć do sześciu dni wyjechać, odpowiedział Papp: „Za 1000 kor. dziennie". Ów pan zgodził się na to natychmiast i powiedział: „Za dwie godziny t. j. o 6 znowu wrócę i przyniosę pieniądze"

Papp natychmiast opowiedział to swoim znajomym i krewnym, którzy właśnie bawili w jego pomieszkaniu. O g. 6 rzeczywiście ten pan wrócił i przyniósł dwie książeczki Kasy oszczędności z poleceniem, by Papp sobie nazajutrz pieniądze odebrał.

Tak się też stało — mówi dalej Papp. — Dziś rano zeszliśmy się w kawiarni i otrzymałem 10.000 kor. Na to wystawiłem weksel, który ma służyć jako zabezpieczenie, gdybym nie dotrzymał słowa. Oprócz tego musiałem napisać list, w którym zawiadamiam, że muszę w ważnych sprawach wyjechać, aby ów pan mógł się wobec swego mandatarjusza wylegitymować. Panem tym jest były poseł Marcin Dienes. (Wielkie poruszenie). Dienes zapytał się też, czy nie mam jakich życzeń co do mej rodziny, albowiem pozostaje w stosunkach z najwybitniejszym człowiekiem na Węgrzech, którego jednakże wymienić nie może. (Wielka wrzawa).

Przewodniczący oświadcza, że złożone przez pos. Pappa 10.000 kor. deponuje w kasie parlamentarnej. Sprawę, przedłożoną przez pos. Pappa, uważa za zawiadomienie o naruszeniu nietykalności poselskiej i przekazuje ją komisji nietykalności poselskiej.

Pos. P o l o n y i oświadcza wobec wykrzyknika pos. Gajarego pod słowem honoru, że dopiero dziś rano się o całej sprawie dowiedział.

Pos. G a j a r y chce w odpowiedzi na to odczytać pewien artykuł dziennikarski, odnoszący się do pos. Polonyiego, odstępuje jednakże od tego wobec burzliwego protestu ze strony opozycji.

Drugie przekupstwo.

Pos. L o v a s z y (z frakcji Szederkenyi'ego) opowiada analogiczny wypadek. Mianowicie szef administracji będącego pod jego redakcją pisma „Magyar Orszag" został telefonicznie zaproszony przez znajomego rzekomo na ważną konferencję. Podczas konferencji zapytano szefa administracji, za jaką cenę „Magyar Orszag" zgodziłby się zaprzestać agitację obstrukcyjną. Szef administracji odpowiedział na to: „Za cenę węgierskiej komendy". Ów pośrednik zapytał następnie, za jaką cenę pismo byłoby skłonnem złagodzić przynajmniej ton. Szef administracji odparł tę insynuację z największem oburzeniem.

Głosy: Kto to był?

Lovcszy: Tym pośrednikiem był Artur Singer, redaktor niemieckiego pisma centowego w Budapeszcie.

Burzliwe zajścia.

Po oświadczeniach wniosków posłów Totha i Olaya, aby wybrać osobną komisję dla zbadania tej sprawy, przewodniczący wśród wielkiej wrzawy oświadcza, że już kilkakrotnie ogłosił, że wybór tej komisji stoi na porządku dziennym. Jednakże posiedzenie znów przerwano na 10 minut. Przerwa jednakże trwała pół godziny.

Po ponownem rozpoczęciu obrad, hr. Khuen napróżno usiłuje mówić. Posiedzenie przerywają po raz trzeci.

Po kwadransie otwierają je znowu, ale wrzawa nie cichnie.

Hr. Khuen usiłuje jeszcze raz zabrać głos. Ale ledwie wypowiedział słowa: „Chcę postawić następujący wniosek", wrzawa rośnie jeszcze bardziej. Hr. Khuen wobec tego podaje na piśmie wniosek o przerwanie dyskusji programowej i przystąpienie do dyskusji nad prowizorjum bu-

---

mał się podczas swej podróży cesarz Józef w Jarosławiu.

Już w r. 1782 ogłoszono dekret zniesienia klasztoru PP. Benedyktynek. Taki sam los spotkał PP. Dominikanki w Przemyślu i PP. Brygitki w Samborze (str. 42). Ostatnia ksieni jarosławska, Franc. Sołtykówna musiała udzielić, wbrew klauzurze, pomocy komisarzowi Müllerowi przy spisywaniu majątku klasztoru. Panny zakonne częścią spensjonowano (200 fl. rocznie), częścią zostawiono własnemu losowi. Zakrystjankę Bielawską za to, iż dwa ornaty biednemu kościołowi w Birczy usuwając, ofiarowała, skazano na 6 tygodni więzienia (!) i pensję do 100 fl. jej umniejszono. Biskup przemyski, ks. Betański, pragnął, aby Jarosław otrzymał przynajmniej Siostry Miłosierdzia, lecz gubernator hr. Brigido odpowiedział, że już istnieje w okolicy dom Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku. Dobra klasztorne sprzedano, a po zamknięciu kościoła (w roku 1784) dominującego po dziś dzień nad Jarosławiem, umieszczono w nim komisję mundurową z jej składami i warsztatami. Z wieżyc zamiast krzyży sterczą gromochrony...

dżetowem i wręcza go sekretarzowi. Wywołuje to żywe oklaski i okrzyki: „Eljen" na prawicy, natomiast okropną wrzawę na lewicy.

Posłowie ze skrajnej lewicy wybiegają ze swych miejsc. Między innymi pos. Ratkay i Molnar biegną do trybuny prezydenta, aby nie dopuścić do wręczenia jemu wniosku. Mimo to komisarz parlamentarny zdołał go wręczyć wiceprezydentowi Thalianowi.

Pos. Ratkay rzuca się na trybunę prezydjalną i chce wyrwać rękopis, sekretarz Szöts trąca go jednak tak silnie, że Ratkay spada z kilku schodów. Pos. Molnar chce także wniosek ze stołu prezydjalnego zabrać. Sekretarz Szöts bierze go ze stołu i podaje baronowi Feilitschowi z prawicy, aby go schował. W tej chwili rzuca się pos. Fay na niego, wyrywa z rąk papier i drze go na drobne kawałki.

Scena ta rozegrała się w jednej chwili wśród ogromnej wrzawy w całej Izbie. Podarcie wniosku przyjęła lewica wielkim aplauzem; tak samo galerja za trybuną prezydjalną przyłączyła się do oklasków.

Podczas sceny między Ratkayem a Szötsem wylano atrament na ubranie Szötsa. Posłowie opozycyjni opowiadają, że gdy szturmowano prezydjum, posłowie z prawicy przywoływali przewodniczącego do siebie.

Pos. Pozsgay (z partji Kossutha) podał przewodniczącemu rękę, aby — jak twierdzi — zasłonić go. Tymczasem wiceprezydent Thalian zrozumiał ruch ten fałszywie i zawołał energicznym tonem: „Kto mnie ruszy, temu śmierć!"

Tymczasem hr. Khuen napisał po raz drugi swój wniosek i wręczył go prezydjum. Wrzawa jednak była tak wielka, że przewodniczący musiał po raz czwarty przerwać posiedzenie. Podczas pauzy omawiano bardzo żywo w sali i w kuloarach zajścia, przyczem między kilku posłami przyszło do bardzo burzliwych scen.

Naruszenie nietykalności.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący wzywa galerję do spokoju, gdyż inaczej każe ją opróżnić. Równocześnie zgłasza dwa wypadki naruszenia nietykalności poselskiej, a mianowicie naruszenie godności przewodniczącego i narusze- nie nietykalności sekretarza Izby. Ponieważ oba wypadki są bardzo ciężkiej natury, więc przewodniczący wnosi, by komisja nietykalności natychmiast wzięła je pod obrady. (Żywe oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy). Przewodniczący zawiadamia dalej, że pos. Olay i 20 innych domagają się posiedzenia tajnego. Wobec tego przerywa po raz piąty posiedzenie i zarządza posiedzenie tajne.

Tajne posiedzenie.

Na tajnem posiedzeniu objął przewodnictwo prezydent hr. Apponyi, po wyrażeniu na to zgody ze strony posłów. Pos. Olay twierdzi raz jeszcze, że nie ma wątpliwości, iż usiłowane przekupstwa pochodzą od prezydenta gabinetu.

Pos. Polonyi twierdzi, że po dzisiejszem posiedzeniu opozycja przekonała się, że hr. Khuen nie jest zdolny do kierowania rządami na Węgrzech.

Pos. Holló twierdzi, że obowiązkiem opozycji jest niedopuścić prezydenta gabinetu do głosu.

Hr. Khuen oświadcza, że zgadza się na wybór parlamentarnej komisji śledczej. Przez swój wniosek chciał tylko osiągnąć to, by po krótkiem umotywowaniu, został on odczytany przez przewodniczącego.

Po kilku oświadczeniach natury osobistej, powiada pos. Babó, (partja niezawisłych), że uważa wniosek hr. Khuena za akt gwałtu.

Na tem tajne posiedzenie zamknięto, a otwarto jawne, które trwało bardzo krótko, bo 20 posłów zażądało drugiego tajnego posiedzenia, które upłynęło na mowach obstrukcyjnych.

Zamknięto je o godzinie 11 minut 30 w nocy, poczem o g. 11 55 otwarto posiedzenie jawne przy szczelnie zapełnionej galerji.

Koniec posiedzenia.

Budapeszt 30 lipca. (Tel. wł.) O g. 12 opozycja złożyła deklarację, w której oświadczyła, że dalsze posiedzenie sprzeciwia się regulaminowi, ponieważ obrady trwać miały do 29 lipca, a o godz. 12-ej rozpoczął się już dzień 30-go lipca. Poczem opozycja demonstracyjnie opuściła salę, śpiewając rewolucyjną pieśń Kossutha.

Następnie w sali, w której nie było ani jednego posła opozycji uchwalono wybór komisji śledczej z 15 członków i odniesiono pozorny tryumf nad nieobecną opozycją przez uchwalenie wniosku prezydenta Izby, aby na przyszłem posiedzeniu, które odbędzie się w piątek, prowadzić obrady nad prowizorjum budżetowem.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 1-ej w nocy.

Zarządzenie śledztwa prokuratorji państwa.

Budapeszt 30 lipca. Podczas pauzy w obradach parlamentarnych węg. minister sprawiedliwości Plosz oświadczył, że poleci prokuratorji państwa zarządzenie śledztwa przeciw p. Dienes i przeciw innym dotąd nieznanym osobom o przekupienie posłów i rzucenie oszczerstwa na rząd.

Po zgonie Ojca św.

Przyjazd kardynałów.

Rzym 29 lipca. Przybyli tu kardynałowie Labouré i Netto.

Rzym 30 lipca. Na conclave przybyło już 62 kardynałów.

Kandydaci do tjary papieskiej.

Rzym 29 lipca. (Tel. wł.) Panuje mniemanie, że kandydatura Gottiego nie da się utrzymać. Gotti, jakkolwiek kandydat Rampolli, jest silnie zwalczany.

Gra tutaj rolę współzawodnictwo dwóch zakonów.

Pozostają więc jako najpoważniejsi kandydaci do tjary papieskiej: Oreglja, Vannutelli, Rampolla i Swampa.

Berlin 30 lipca. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt" donosi, że kardynał Vannutelli ma największe szanse powodzenia, jako zwolennik trójprzymierza.

Wiedeń 30 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Rampolla dostał w conclave celę nr. 58, do której przywiązany jest przesąd, że kto tę celę otrzyma, zostanie papieżem.

TELEGRAMY.

Dowódca powstania macedońskiego w Austrji.

Zemuń 30 lipca. Do tutejszej policji nadeszła wiadomość, że Borys Sarafow wraz z drugim członkiem komitetu macedońskiego, byłym oficerem bułgarskim, miał z Belgradu przekroczyć granicę austryacką. Policja zawiadomiła węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo spraw zagranicznych i wszystkie stacje graniczne. Ministerstwo spraw zagranicznych nakazało Sarafowa natychmiast uwięzić.

Pożar w kopalniach nafty.

Baku 30 lipca. Wczoraj wybuchł pożar w kopalni nafty w Balachana. 50 wież wiertniczych i rezerwoarów naftowych spłonęło. Ogień szaleje także w kilku innych dystryktach. Wieże firm: Nobel, Towarzystwa kaspijskiego i innych firm stoją również w płomieniach. Z powodu braku wody i przyborów do gaszenia, nie można ognia stłumić. Przypuszczają, że ogień podłożono.

Zaprzysiężenie ministra.

Ischl 29 lipca. Cesarz przyjął przedpołudniem przysięgę wspólnego ministra skarbu Buriana.— W zastępstwie nieobecnego hr. Gołuchowskiego interweniował przy przysiędze minister wojny Piettreich.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 29 lipca. Na początku posiedzenia sejmowego pos. Polonyi zawołał: „Niech żyje debreczyńska partja liberalna!" Okrzyk ten powtórzono, a lewica żywo go oklaskiwała.

Następnie przewodniczący zawiadamia, że prezydjum Izby przez deputację wzięło udział w wystawie Rakoczego w Koszycach. (Okrzyki: Eljen!)

Pos. Rathay (stron. Kossutha) prosi w tej sprawie o głos i zaznacza, że węgierskie ciało ustawodawcze już nieraz zajmowało się tem, by wyeliminować z księgi ustaw ustawę, piętnującą pamięć wielkiego Rakoczego, i zwłoki jego sprowadzić do ojczyzny.

Jednakże uchwały Izby z poprzednich lat pozostały bez skutku. Mowca nie stawia formalnego wniosku, spodziewa się jednakże, że Izba jak najprędzej wybierze komitet, któryby się tą myślą zajął.

Następnie przewodniczący enuncjował uchwałę Izby, przyjmującą do wiadomości doniesienia prezydyum.

Przed przejściem do porządku dziennego pos. Papf przemawiał w kwestji rozporządzenia, wydanego przez komendę wojskową w Koszycach, zakazującego oficerom wzięcia udziału w uroczystościach na cześć Rakoczego.

Combes i opinja publiczna we Francji

Paryż 29 lipca. Dzienniki konserwatywne atakują ostro prezydenta ministrów Combesa, ponieważ tenże przy wczorajszem nabożeństwie żałobnem za Papieża w kościele Notre-Dame nie był przez nikogo zastąpiony. „Figaro" pisze, że Combes tem jasno zadokumentował, że zamierzał ułaskawić antyklerykałów, którzy grozili demonstracjami ulicznemi. Czyż pisze dalej „Figaro", należy się obawiać, że kardynałowie uczują się dotknięci zachowaniem rządu francuskiego, który jedyny w Europie nie wziął udziału w nabożeństwie żałobnem za Papieża i protestował w ten sposób przeciw hołdowi, składanemu pamięci Papieża.

Czyż kardynałowie mogą w tych stosunkach obrać Papieżem osobę przyjaźnie usposobioną wobec Francji?

Dzienniki radykalne oświadczają, że przy tej sposobności jasno okazało się niejednolite postępowanie ministrów, co jest wypływem stanu, panującego w gabinecie.

Sprawa cukru w Anglji.

Londyn 29 lipca. Izba gmin w dalszym ciągu obradowała nad przedłożeniem cukrowem. Kilku liberalnych posłów zwalczało konwencję cukrową i oświadczyło, że rezultatem konwencji będzie podwyższenie ceny cukru.

Liberalny pos. Boyce zapytał, czy rząd zastosuje klauzulę karną na wypadek, gdyby Austro-Węgry nie cofnęły swej ustawy cukrowej przed 1 września b. r.

Sekretarz urzędu handlowego zaznaczył, że Anglja według postanowień konwencji nie zastosuje klauzuli karnej, aż komisja cukrowa orzeknie, że Anglja jest do tego obowiązaną, komisja zaś zbierze się przed 1 października b. r.

Pokój na Wschodzie.

Londyn 29 lipca. Jak „Daily Chronicle" pisze o położeniu na Wschodzie, Rosja poczyniła Ameryce i Japonji ważne koncesje, podczas gdy Anglja osiągnęła wszystko, co sobie życzyła. Niebawem ma być ogłoszone w tej mierze oświadczenie Rosji. Słychać, że poważne położenie na Wschodzie było przedmiotem obrad angielskiej Rady gabinetowej w ubiegłym tygodniu, podczas gdy rezultat pomyślnych obrad podano wczoraj do wiadomości Rady ministerjalnej.

Chiny i Anglja.

Londyn 29 lipca. „Times" donosi z Pekinu, że angielsko-chiński traktat handlowy został ratyfikowany.

Zbrojenia Hiszpanji.

Madryt 29 lipca. Rząd zażądał kredytu czterech miljonów, z tego 2 miljony będą zużyte na armaty w Kadyksie, Kartagenie i Terol, a 2 na powiększenie floty.

Ks. Bułgarski w Bawarji.

Monachjum 29 lipca. Wczoraj wieczorem przybył tu ks. Ferdynand bułgarski.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29 go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99·25, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·50, Akcje węg. 730·—, Akcje Angiobanku 273·—, Akcje Uniobanku 527·— Akcje Länderbanku 409·—, Akcje kolei państ. 667·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 349·—, Akcje tytoniowe 359·50, Akcje Alpiny 365·50 Losy tureckie 121·—, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 20·60, spirytus (stały) 41·60, nafta niezmieniona.

Berlin 29-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowi...
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.